

KOMITET IM. PIŁSUDSKIEGO

zawiadamia o zebraniu, które się odbędzie w poniedziałek, 23-go lipca w Domu Narodowym. — Referat polityczny na temat sytuacji w Polsce, wygłosi ob. W. B. Błazewicz. Po- czątek o godzinie 8-jej wieczorem. Wstęp wolny.

Helena
Mniszek

TREĐOWATA

Powieść

(Ciąg dalszy).

Niektórzy z nich, jak starsza księżna, pociągają ku sobie silną nieprzepartą. W księżnej przebiega wyższość rasy; widać, że to magnatka w każdej kropki krwi, prawniczka karmazynów. Jest w całej pełni wielką panią, rozumiejącą swe zadanie. Stefica słyszała o jej szlachetności i wielkim sercu. Pan Maciej do niej podobny, ma duszę subtelnej arystokraty, ale jest znacznie starszy trochę oczekają.

Stefica spojrzła na Waldemara. A ten?.. Jest wielkim panem, rodowym karmazynem. Nie robi ujmów swym przodkom, prawdziwy pan, magnat i miljonier, pojmuje poważnie swe zadanie w społeczeństwie. Pan Maciej, wielki gaduła, opowiadał Stefce, że nie sądził nigdy, aby Waldemar potrafił się tak zmienić. Dawniej żył inaczej. Po skończeniu uniwersytetu w Bonn i szkoły rolniczej w Halli, wpadł w wir życia, szalał. Przesiadwał za granicą, podróżował. Znał całą Europę. Zwiedził Algier i Egipt. Polował w Indjach i w stepach amerykańskich, wdrywał się na szczyty gór, marzył o fiordach norweskich. Zwiedzał kliniki, miał dysputy z uczonymi, ciekawie zaglądał do wielkich laboratoriów chemicznych, w obserwacjach meteorologicznych robił doświadczenia. Pociągają go fabryki, w dokach nowojorskich wzmianczał się drobiazgowo w pracę robotników. Jego stosunki i miliony otwierały mu wszelkie instytucje. Miał wstęp do zakładów Kruppa w Essen, w odlewaniach armat pracował kilka dni odpowiedzialny nieprzepartą chęcią poznania wszystkiego. Robił próby ze sławnym młotem Frycem, miał rewolwer znieślił na proch przez olbrzymią fabrykę esenckich i żuł pierścieni z brylantem, na który Fryc spuścił się i dotknął go, nie uszkodziwszy zupełnie. Na Wozu wujuszu zapalał cygaro, zwiedzał dom Napoleona I-go na wyspie św. Heleny, w galerjach Louvre'u i w dredeńskich przesiadywał godzinami, wpatrywał w dzieła sztuki. Rozrzucał pieniądze, miał awantury i skandaliki przeważnie na tle erotycznych, był ulubieńcem najwskwintniejszych kół towarzyskich. Obracał się w sferach dworskich w Wiedniu, gdzie wśród magnatów węgierskiej żyłask wielką popularność, będąc spokrewniony z kilkoma najpotężniejszymi domami przez swą prababkę. Trafił na kobiety, nawet trochę grał w karty, lecz to nie wchodziło w zakres jego namietności. Odbył kilka pojedynków, zakończonych zwycięstwem, zadowolając swę odwagę i ćwiczeniem w fechtunku i strzelaniu.

W Jockey Clubie wiedeńskim zrobił raz awanturę jednemu z arcyksiążąt za to, że ten nazwał Polskę krajem podgolonych fłbów i grzmiących języków. Sprawa oparta się o dwór i arcyksiążę jak nieprzyznanie musiał przeprosić polskiego magnata. Kobiety szalały za nim: jedne ośniewały blask milionów i świetna partja, inne kochały go prawdziwie. Lecz on choć wiedział, że jest wszędzie pożądanym, jednak nie znalazł sobie żony. Po pięciu latach hulanki, nastąpił przesył, zmudziły go tryumfy, miłostki, nawet podróże, powrócił na stałe do kraju. Pan Maciej opowiadał Stefce, że Waldemar ma trzy namietności: konie, polowania i kobiety, choć te już mu trochę zubożniały. Polowania urządzał wspaniale, na wet w czasach swych podróży: zjeżdżali wówczas do Głęboczek magnaci z całego świata. On sam wyjeżdżał często na polowania do swych przyjaciół, prawie do wszystkich domów arystokratycznych, gdzie go zawsze mile widziano. W koniach lubował się, lecz nie puszcał na wyścigi, mówiąc, że nazbyt je lubi, aby oddawać w ręce dżokejów i patrzeć, jak nogi łamią.

Stefica wiedziała to wszystko od pana Macieja, trochę od pana Ksawerego i sama już miała parę przykładów szlachetności i dobroci serca ordynata. Dwójście jego charakteru przebiegało wyraźnie: miał dobre serce i jednocześnie, dużo złośliwości; w gniewie gwałtowny, najczęściej ironiczny, miał delikatny i subtelnie rozwinięty dobry smak. Przy swej szlachetności był trochę egoistą, nie pozwalał nikomu dotknąć jej niestosownym żartem, ale sam gniewał ją stale i lubował się tem. Stefica nie lubiła go, jednakże spostrzegła, że jest on więcej wart od innych i od pani Idalii w pierwszym rzędzie. Zrozumiała jego wyższość nad Edmundem.

Tamten zapewniał, że ją kocha, przysięgał jej przecież, a opuścił tak lekko, jakby nie wiedząc, że i ona ma serce, które mogłoby cierpieć.

Waldemar nie lubił jej, może nawet nienawidził, jednak wyrzucił ją z przykrych chwil w salonie, a uczynił to naturalnie i wykwintnie.

Stefica spojrzła na niego poraz drugi. Rozmawiał z paniami ze zwykłą swobodą i pewnym zaniepokojeniem, czasem kpił co. Ruchy miał ekołokwle rozrzucone, lecz to nadawało mu wyjątkowo wdzięku. W zaniepokojeniu jego przebiegał sztyk i dystynkcja zupełnie odrębna, jego własna. Nie był pięknym, ale miał w sobie coś nieokreślonego, co robiło wrażenie. Smukły i bardzo zgrabny, posiadał rysy wyraziste i płeć smagłą, włosy ciemno-blond, ładnie rozdzielone z boku głowy; małe wypukłości nad pysznymi zagiętymi brwiami zdawały się skupiać w sobie energię, siłę woli i zdolność. Oczy miał szare, przenikliwe, o rozumny i stanowczy wyrazie, zawsze prawie drwiące, często figlarnie; niesłychanie piękne usta, wydatne, ponsowe, ocienione elegancją, w miarę bujnym, złotawo-blond wosem, trochę najezonym i rozczesany na kołnierz. Na twarzy widniała głęboka myśl w połączeniu z odrobiną nudności; w oczach gwałtowność, czasem duma, lub też błyskały w nich iskry żartu. Z ust poznawało się epikurejskie, uśmiech, jeśli nie był ironiczny, miał w sobie dużo ładności.

Stefica, patrząc na niego, spotkała jego wzrok, lecz nie spuszczała oczu. On błysnął uśmiechem, ona zagadnęła o coś pana Ksawerego.

— Nie miała nawet z kim rozmawiać. Lucja bała się dobrze ze swym sąsiadem, pan Ksawery myślał o potrawach, a jej sąsiad z drugiej strony, pan o pokaznej tuż, rozmawiał bez przerwy z całym towarzystwem, zgromadzonem przy stole. Stefica widziała przed sobą jego rękę białą i pulchną, jakby zrobioną z waty; w palcach kręcił wiązankę kwiatów. Nikt na Stefice nie uważał. Siedziała na końcu stołu i mogła pozostać ośobnioną. Wolała słuchać rozmawiających.

Spoglądała często na ożywioną twarz pani Idalii i jej duże piwne oczy, które tylko na nią patrzyły, stały się szpazerkami. Przesuwała wzrok po jej zielonej bluzce i grubym złotym łańcuchu od zegarka; patrzyła na panią Ritę, rozhabowaną i z apetytem zjadającą indyka. Widziała zadartą głowę i błyszczące szkła Trestki, kolosalną postać księcia Franciszka. Podhoreckiego, sympatykę drobnej ośobki jego żony, posępną twarz Cwileckiego, ordynarną hrabini. Parę razy za przykładem wszystkich, podniosła przy toastach kieliszek w górę, ale nie piła nic i jadła mało.

Waldemar, rozlewając wino, podszedł do niej. Podniosła na niego oczy i odsunęła kieliszek. We wzroku Waldemara dostrzegła wyraźny błysk zyczliwości, do uszu jej doleciał leciuchny szep: „Biedne dziecko”.

Stefica zdumiała się. Jakto? On jej nie wyśmiewa, on nie krytykuje?

Widocznie bardzo biednie wyglądam, skoro wzbudziłam jego litość — pomyślała z żalem.

Po lodach pani Elzonsowska powstała. Zrobił się ruch ogólny.

W pierwszej parze odszedł od stołu pan Maciej, prowadząc pod rękę księżnę, w drugiej Waldemar z hrabiną Cwilecką, dalej księżę Podhorecki z panną Żyzemską, Cwilecki z panią Idalią, Trestka z panną Ritą. Stefica chwyciła pod rękę Lucję i szła na koniec tej wielkopanińskiej procesji. Pan Ksawery korowód zamykał.

I znowu w salonie płynęły rozmowy, przepłatanie wesołemi śmiechami. W końcu młodzież towarzystwo zaczęło dokazywać. Panna Rita i Waldemar wiedli rej, do wicipkowali, pletli głupstwa, pobudzając do ciągłej wesołości.

Pannie Ricie towarzyszył Trestka, co ją widocznie drażniło. Waldemar natomiast, w niesłychanym humorze, bawił Stefice, prawicę jej grzeczne skłótki, potem zaczął się po swojemu kłócić. Gdy jednak ktoś inny podszedł do nich, Waldemar zmienił ton i przedmiot rozmowy tak zręcznie, że Stefica nie mogła powstrzymać uśmiechu, ubawiona, ale wdzięczna za jego krytykę. Poraz drugi prosił ją o muzykę.

— Proszę, niech mnie pan uwolni od tego — szepnęła.

— Jak pani każe — odrzekł, skłaniając głowę — ale w zamian proszę, aby pani zagrała kiedy wyłącznie dla mnie. Czy dobrze?

— Owszem — odparła, ujęła jego usteptwem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRAWO NATURALIZACYJNE, A WYJAZD ZAGRANICĘ

Cudzoziemiec, starający się o obywatelstwo amerykańskie, musi wykazać, iż zamieszkiwał stałe przez pięć lat w Stanach Zjednoczonych przed wniesieniem podania o drugie papiery obywatelskie. Wielu imigrantów, przybywających do tego kraju, uważa się tu na stałe, wybierając oni pierwsze papiery, spodziewając się, że w odpowiednim czasie zostaną obywatelami Stanów Zjednoczonych i otrzymają te same prawa, co i tutaj urodzeni. Niejednemu z nich zastanawia się często nad tem, czy można opuścić Stany Zjednoczone podczas owego pięcioletniego okresu bez narazięcia się na utratę amerykańskiego obywatelstwa. Wielu z nich n. p. pragnie wyjechać chwilowo, na parę miesięcy, do swego kraju, ale obawia się, by w ten sposób nie stać się w kolizji z odnośnym wymaganiami prawa naturalizacyjnego.

Warunek ów, że kandydat na obywatela amerykańskiego musi stać zamieszkiwał w Stanach Zjednoczonych przez pięć lat przed otrzymaniem drugich papierów, nie oznacza, iż absolutnie nie wolno mu opuścić Stanów Zjednoczonych w tym czasie. Tymczasowy wyjazd i pobyt bez najmniejszego zamiaru rzeknięcia się tytułu i przywilejów stałego mieszkańca Stanów Zjednoczonych nie pozbawia go prawa do otrzymania obywatelstwa amerykańskiego. Tak n. p. marynarza cudzoziemiec, który wybrał Stany Zjed. jako miejsce stałego swego zamieszkania i przez to uzyskał tytuł i przywilej stałego mieszkańca (domiciele) tego kraju, nie traci on tego przywileju przez wyjazd na różne strony świata w zwizgu

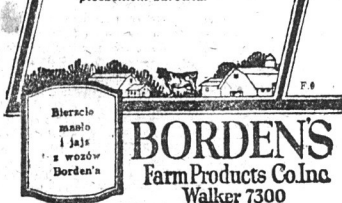
ze swą służbą okrętową. Cudzoziemiec może wyjechać ze Stanów Zjednoczonych na kilka miesięcy z wizytą, lub też dla jakiegoś interesu, do swego kraju, lub gdziekolwiek indziej, nie wchodząc w kolizję z owym wymaganiami prawa naturalizacyjnego, odnosząc się do „stałego zamieszkania przez pięć lat”, pod warunkiem atoli, że uważa on Stany Zjednoczone za kraj swego stałego zamieszkania i po bytu. Dopóki ma on taki zamiar i postanowienie, nie traci przez chwilowy wyjazd tytułu i przywileju stałego mieszkańca tego kraju.

Sądy amerykańskie, które mają moc decydowania o tem, czy cudzoziemiec nadaje się na obywatela Stanów Zjednoczonych, zwykle nie zwracają uwagi na fakt chwilowej nieobecności w tym kraju danego kandydata, o ile widocznie jest, że zawsze miał on zamiar powrotu i stałego zamieszkania w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli jednak pobyt jego za granicą przedłużył się wówczas powstaje pytanie i wątpliwość, czy rzeczywiście miał on taki zamiar. O tem za decydujące może tylko sąd. Jak i okres czasu, który uważa się za „chwilowy”, albo „tymczasowy” pobyt za granicą, nie ma co do tego jasnej i wyraźnej reguły. Władze imigracyjne uważają sześć miesięcy, licząc od chwili wyjazdu z tego kraju do chwili powrotu, za „tymczasowy” pobyt za granicą. Należałoby przy puszczu, że na takie określenie godzą się również egzaminatorzy naturalizacji i sądy.

W Londynie operowano w tych dniach pewną kobietę i znalaziono w jej brzuchu: 16 kłuców, dwie monety, pięć szpilek, zuzik i ołówek.

Dla utrzymania zdrowia

Mleko jest idealnym pożywieniem. Borden's Gatunek 'A' przychodzi z najskuteczniejszą pomocą. Jest ono zabezpieczeniem zdrowia.



ROZMAITOŚCI

NAUCZYCIEL BEZ RĄK.

Nauczyciel Lautus z St. Laurent we Francji otrzymał niedawno krzyż Legji honorowej z palmami.

Dzień ten człowiek stracił obie ręce w r. 1916 wskutek wybuchu granatu. Wyszedłszy ze szpitala, wrócił kaleką do rodzinnej wioski i z powrotem objął skromne stanowisko nauczyciela wiejskiej szkółki, które jeszcze przed laty piastował jego ojciec.

Protezy zastąpiły amputowane ręce. Z ich pomocą może pisać na tablicy, poprawiać ćwiczenia, słowem spełniać należycie swoje obowiązki.

Jego rezygnacja, cierpliwość i silna wola są pięknym przykładem dla uczniów.

ZBYTECZNA SKROMNOŚĆ W GRECJI

Elegancki ateński są obdarte wybrakami pewnej grupy osobników, którzy mianują się „obrońcami moralności chrześcijańskiej”.

Ci panowie wypowiedzieli wojnę temu, co nazywają „obniżeniem moralności publicznej”.

Codziennie rzucają się na kobiety, które wychodzą na ulicę w wyciętych sukniach i z krótkimi rękawami i smarują im gors i ręce smół. Nieszczerliwie ofiary „obrońców moralności” boją się pokazywać na ulicy.

Chesterfield PAPIEROSY

“To ogłoszenie nauczyło mnie palić — najlepsze papierosy jakie kiedykolwiek zrobiono!”



Smak jest kwestją gatunku tytoniu.

“Stwierdzamy, jako nasze najcenniejsze przekonanie, że tytonie używane w papierosach Chesterfield, są najlepszym gatunkiem (a przez to najlepszym smakiem) aniżeli w jakichkolwiek innych papierosach za tę cenę.

LEGGETT & MYERS TOBACCO CO.

Chesterfield PAPIEROSY One Zadowolają

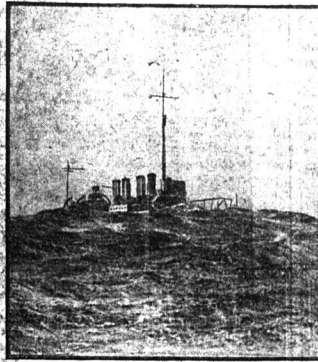
TYGODNIOWA KRONIKA ILLUSTROWANA



Arystokratka węgierska księżna Agnes Esterhazy, obecnie występująca w filmach niemieckich i zapowiedziała przyjazd do Stanów Zjednoczonych



Lionel Barrymore i Irena Fenwick po uzyskaniu rozwozów węgla ślub w Rzymie



Na pierwszy raut oka wygląda, jak katastrofa — w rzeczywistości rycina przedstawia statek wojenny podczas burzy



Uroczę romaniki wspaniale i szlachetnie „Kun”, gdyż wspaniale i zawzięcie jego szukała



Baron de Marchienne, belgijski ambasador w Waszyngtonie, wrócił z żoną do Brukseli, gdzie spędzi wakacje



Nowy typ aeroplanu zrobiony dla armii Stanów Zjednoczonych



Helen Wills, 17, wróciła z San Francisco do New Yorku po zwycięskim turnieju po świecie



Z Los Angeles wyruszyła grupa awanturników obojga pęd do Nome, gdzie rzekomo natrafiono na żyły złota



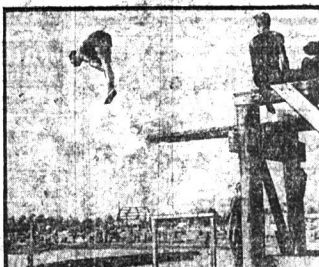
Podczas demonstracji w Moskwie przemawiał także członek J. W. W. z Ameryki „Big Bill” Haywood i M. Rubenstein (uwidocznieni na rycinie).



Bobby Jones otrzymał szampionat gry w golfa na turnieju w New Yorku



Sekretarz M. Moos kontroluje prohibicję, urząd celny i straż przybrzeżną



Helen Moany, szampionka w skakaniu do wody, ćwiczy się w Long Beach, gdyż ma liczne konkurentki



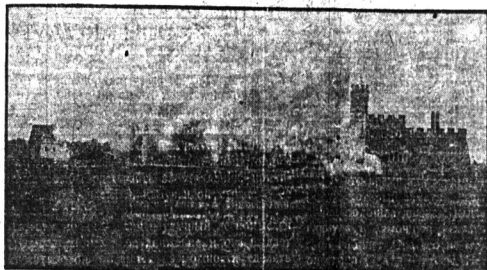
R. Hornaby obecnie jest najlepszym piłkarzem w klubie St. Louis i ma najlepszy rekord w National League



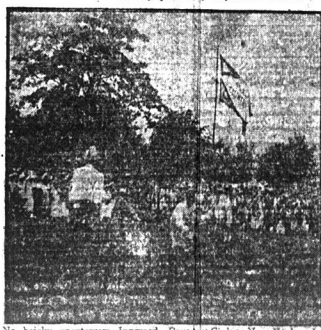
Siepe dziewczęta w Blauvelt, N. Y. uczą się pływać na trawie — jak widzieć z ryciny



Rycina przedstawia więzienie w Philadelphii, z którego 6 więźniów uciekło. Straż usuwa linę, po której więźniowie uciekli



Z dymem poszła fabryka mebli w pobliżu Chicago. Szklona wykładnia wynosi \$250,000



Na boisku sportowym Inwood Country Club w New Yorku: Joby Jones pokonał dotychczasowego go-szampiona gry w golfa



Krajoznicy amerykańskie wróciły z Konstancyi napolu do warsztatów okrętowych w Brooklynie, gdzie zostały naprawione



Frank Coyna jest najlepszym uczniem uniwersytetu w Harvardzie i otrzymał 5 nagród



Dieci, zwiędające zwierzęta w Bronx Park, najchętniej patrzą na tym dżiwołgom, którym bardzo niewygodnie jest w klatkach

